

REJESTR DOTYCZY:

CHOMS/owa/ Władysława

~~wdowa po mjrze~~

s/c i

z d.

* 1895 w Kielcach

POLSKA

kraj:

+ 29 sierpn. 1966 w "Bejt Awot" na Górze Karmel

IZRAEL

kraj:

pochowany:

nr grobu:

Nr rejestracyjny

153 / 66

K3949

Nota zamieszczona:

w tomie
części pierwszej

Indeks

DZIAŁACZE SPOŁ.

Copyright: 1970

B.O. Jeżewski

Źródła i bibliografia c.d.:

znak rozpoznawczy

Uwagi:

Nota:

pseud. Danuta, Dionizy, Róża, Diene, Lalke

Rada Pomocy Żydom przy Delegaturze Rządu na Kraj
"Żegota" we Lwowie 1943-44

"Anioł ze Lwowa"

Stronnictwo Demokratyczne

podporucznik AK, Powstanie Warszawskie

Przypisy:

Francja, Anglia, Izrael, 2 Tęże Krzyż Zasługi, Sprawiedliwy

(364) syn ~~podporucznik~~ Wiesław, ppor. lotn. zginął śmiercią lotnika 14.8.1941

ur. - różne źródła 1885, 1891, 1895

zm. w domu opieki (Beit Avot) na Górze Karmel n/ Haifa

Źródła i bibliografia:

Dziennik Polski 6.9.66 - Adam Ciołkosz "Sp. Władysława Chomsowa" - wspomnienie i nekrolog /przyja-
wiele/

Biuletyn Lwowa nr 8 i 11 - wspomnienie

Rocznik Polonii III-VI/

znak rozpoznawczy

18/6.IX.66/

03/nr 8 i 11/

122/III-VI/

Na tle szeregu oszczerstw, a nawet przez pewne koła - prowadzonej kampanii obciążającej naród polski zarzutem pomagania Niemcom w ich bestialskiej zbrodni zagłady Żydów w Polsce - z pełnym uznaniem dziękujemy p. Tamarze Karren za jej cenny artykuł w "Tygodniku Polskim" z dnia 12 grudnia 1964 roku.

Z nieznacznym skrótem drukujemy go poniżej, ażeby dać dowód prawdy, którą nawet niemiecki autor Kurt Grosman podnosi - pisząc o polskiej akcji indywidualnej i zbiorowej - dla ratowania Żydów - bliźnich.

Siwa drobna pani o łagodnym uśmiechu, Pochylenie ramion, charakterystyczny ruch rąk wykazują nieśmiałość i zażenowanie. Któż był się w tej delikatnej kruchej osobce domyślił siły olbrzyma, odwagi, determinacji, zapamiętania przewyciężającego fizyczne zapory - wszystkich tych cech nieodczynnych w pracy konspiracyjnej, w akcji ratowania ludzi z piekła. Pan Władysław Chomsowa w walce z niesprawiedliwością społeczną czy po prostu ludzką zaprawiała się od lat bardzo młodych.

Pierwszą wojnę światową i rewolucję bolszewicką wraz z matką i małym dzieckiem (mąż był na froncie) przeżyła w Rosji. Tam zetknęła się po raz pierwszy z grozą strachu, bezprawia, prześladowań. Tam też po raz pierwszy spotkała się z problemem antysemityzmu, wprawdzie jeszcze bez bestialstwa następnego ćwierćwiecza, ale już dostatecznie burzącego swą bezsensowną niesprawiedliwością jej wrażliwe sumienie. I tam też, jak sama mówi, jej stosunek do tego zagadnienia został wyraźnie określony.

W owych czasach przeżyła pewien incydent który zapadł w jej serce i pamięć na całe życie. Uciekając w 1919 roku ze stepów noworosyjskich poprzez Odessę ku granicy rumuńskiej dostała się w pewnym momencie w zamieszkiwał walk rewolucyjnych. Chroniąc się pod płotem na ostrzeliwanej przez oddziały bolszewickie ulicy, została nieoczekiwanie wciągnięta za parkan przez czyjeś przyjazne ręce. Ręce te należały do starej Żydówki, która udzieliła jej oraz jej matce i dziecku przytułku w swym nędznym mieszkanku. Ten dług wdzięczności p. Chomsowa nosiła w sobie przez lata - odpłacając go stokrotnie, wyłaniając się w czasie następnej wojny.



Władysław Chomsowa

Lata niepodległości Władysław Chomsowa z mężem swym, oficerem wojska polskiego, spędziła w zagłębiu naftowym, potem we Lwowie. W Drohobyczu opiekowała się olbrzymią masą bezrobotnych, organizując pomoc dla najbardziej potrzebujących, zanim jeszcze rozpoczęła się akcja urzędowej pomocy. W Drohobyczu też została, jako pierwsza kobieta w dziejach tego miasta, wybrana do Rady Miejskiej. W komisji opieki społecznej nie raz potykała się o trudności pogodzenia interesów mieszanej, polsko-ukraińsko-żydowskiej ludności miasta.

We wczesnych latach trzydziestych państwo Chomsowie przenieśli się do Lwowa, gdzie syn ich był studentem politechniki. Tutaj od razu rzuciła się ona w wir problemów, wyłaniających się wówczas na wyższych uczelniach.

Był to przecież okres ogarniającego życie akademickie coraz szerszymi kręgami antysemityzmu, bójek na uniwersytetach, swoistej obrzydliwości „getta ławkowego”... Władysław Chomsowa nie umiała na to patrzeć obojętnie. Brała czynny udział w organizowaniu w całym kraju „Klubów Demokratycznych” (kadr późniejszego stronnictwa Demokratycznego), współpracowała z innymi organizacjami demokratycznymi i lewicowymi, skupiającymi młodzież akademicką wokół zasad demokratycznych, w obronie praw człowieka i swobód obywatelskich.

Praca społeczna p. Chomsowej w tym okresie nie ograniczała się do walki o sprawiedliwość dla prześladowanej grupy mniejszości narodowej. Roztaczała ona opiekę nad całą potrzebującą pomocą młodzieżą dobrej woli - nad dziećmi robotników i chłopów, studiujących we Lwowie w najcięższych warunkach materialnych. Stała się dla tej części studenterii „naszą mamą Chomsową”. I patrząc na słodycz i dobroć jej uśmiechu, gdy o tych czasach wspomina, czujemy, że do dziś dnia nie przestała być „mamą” dla wszystkich potrzebujących pomocy.

Wrzesień 1939 roku zastał ją we Lwowie, w którym pozostaje, bo wie, że będzie potrzebna. Od początku okupacji sowieckiej z wyciągiwaniem energii i talentem organizuje opiekę, karmienie i odziewanie młodzieży studiującej, która na początku roku akademickiego napłynęła do Lwowa, a po wejściu okupantów została odcięta od domów. „Mama Chomsowa” naraża się nieustannie, przyjętym w tych czasach zwyczajem mieszkania, ukrywa się ciągle gdzieś indziej. Jednego dnia zostaje jednak złapana. Badana przez NKWD, doskonale

orientując się w jej pracy społecznej, w konsekwencji zostaje odesłana do innego biura, z którego dalsza droga jest jej dobrze znana... Ku jej zdumieniu odprawiający ją do miejsca przeznaczenia milicjant nagle odzywa się

do niej po polsku i oddając jej dokumenty każe co prędzej uciekać. Okazało się, że jest Żydem, znał jej działalność, słyszał ją przemawiającą.

W czerwcu 1941 roku wojska sowieckie opuściły Lwów, a po dwudniowej ciszy weszli do miasta Niemcy, przynosząc „wyzwolenie” od pierwszego okupanta i jego bezprawia - wraz z nowym, nieprzewidywanym najbujniejszą wyobraźnią terrorem i bestialstwem. W tym okresie poczucie i rozumienie krzywdy, dobroć, umiejętność zaprowadzania ładu - nie wystarczyłyby w pracy, jaką wzięła na siebie p. Chomsowa. W tych latach okrutnych, latach najgorszego sadyzmu i największej ofiarności ludzkiej - ta drobna i szczupła kobieta znalazła w sobie siły i odporność mocarza.

Trudno wyliczyć nawet część spełnionych przez nią poczynań, wymagających największego oddania, odwagi, sprytu, zapamiętania stwarzającego zasłone, poprzez którą nie może przedostać się cień lęku czy zwątpienia. Od pierwszych dni okupacji niemieckiej we Lwowie, najpierw wraz z grupą ludzi odważnych i ofiarnych, potem w oparciu o organizację podziemną i Armię Krajową, do której należy, roztacza sieć pomocy w wykradaniu z getta i transportów do miejsc zagłady setek Żydów oraz w wyszukiwaniu dla nich kryjówek.

Dzięki niej, zarówno jak dzięki bezmiennemu legionowi takich jak ona, zdołał uratować się ten niewielki odsetek z milionowej masy żydostwa polskiego.

Właśnie to, że takich jak ja było wielu, że nawet jeśli nie wszyscy z nich mieli odwagę i talent do organizowania i kierowania pomocą, to w niej uczestniczyli, narażając się na największe niebezpieczeństwa, umożliwiało ratowanie poszczególnych jednostek - podkreśla p. Chomsowa, jak to już czyniła wielokrotnie w swych przemówieniach i artykułach.

— Współpracując z „Żegotą” (kryptomim Komitetu Pomocy Żydom, działającego z ramienia polskiej podziemnej delegatury rządu) duży odłam społeczeństwa polskiego roztoczył nad krajem sieć ratowania Żydów, co przez czynników kierowniczych polskiego podziemia uważane było za jeden z istotnych odcinków walki z okupantem.

To nie tylko skromność, która emanuje z całej postaci Władysławy Chomsowej, dyktuje jej te słowa, ale najgorętsze przekonanie i pragnienie, aby świat to zrozumiał i uznał.

Dlaczego jednak siedzimy dzisiaj w dużej sali Ogniska Polskiego w Londynie i słuchamy cichych i skromnych słów tej łagodnie uśmiechającej się pani, zażenowanej zajęciem się nią przez tak liczne grono ludzi i przekonywującej nas, że w zasadzie nie zrobiła nic tak wielkiego, że po prostu dopisywało jej szczęście, że to, do czego się brała, udawało się jej. A za szczęście nie należy się nikomu ani uznanie ani nagroda...

Uznanie i nagroda należą się jej bezspornie. Tylko, że rzadko bywa ono za życia udziałem tych, którzy na nie zasłużyli. Tym piękniejsza, tym bardziej wzruszająca jest dzisiejsza uroczystość.

Ostatni rok wojny spędza Władysław Chomsowa w Warszawie, opuszczając „spalony” dla niej już Lwów. Do ostatniej chwili działa, pomaga, ratuje resztki niedobitków warszawskiego getta. Po powstaniu i po zakończeniu działań wojennych, nie doczekawszy się wyczekiwanej i z takim bohaterstwem wywalczanej wolności, opuszcza Polskę - z plecakiem, pieszo i samotnie - w poszukiwaniu rodziny. Dociera do Murnau, gdzie w obozie jenieckim znajduje swego męża - tam też dowiaduje się o śmierci swego syna-łotnika w operacji lotniczej nad Francją. Od tej chwili losy jej zaczynają się układać normalnym emigracyjnym trybem. Traci schorowanego w niewoli męża, osiada w Anglii.

W smutne i szare życie młodej i w nie najlepszym zdrowiu samotnej kobiety, rozświetla

ne co prawda wieloma wartościowymi przyjaźniami, wdzierając się pewnego dnia wielką radość i wielkie podniecenie.

W r. 1957 ukazuje się książka Kurta Grosmana: „Die unbesungenen Henden - Deutschlands dunkeln Tagen”, zawierająca jeden rozdział pod tytułem „Anioł ze Lwowa”, poświęcony całkowicie pani Chomsowej i prowadzonej przez nią akcji ratowania Żydów.

W ten sposób dowiedzieli się o niej niektórzy z uratowanych przez nią podopiecznych, dowiedzieli się odpowiednie instytucje w Izraelu i spadła na panią Chomsową lawina listów i zaproszeń. Po długiej chorobie decyduje się na tę wizytę w marcu 1963 roku.

Jej trzymiesięczny pobyt tam staje się jednym pasmem wzruszeń, wdzięczności ocalonych przez nią obecnych obywateli Izraela, obopólnej radości ze spotkania i jednocześnie manifestacją nie dającej się wyrazić w słowach uznania, podziwu i wdzięczności ze strony czynników oficjalnych Izraela. Państwo żydowskie przyjmuje ją z największymi honorami i jednocześnie gorącym sercem. Na uroczystym przyjęciu w Jeruzolimie, na które zjechali ludzie z całego kraju, ceremonialnie zostaje zaprowadzona do Krypty Zgładzonych, znajdującej się na wzgórzu Syjon. Na jasno-szarej podłodze ciągną się tam długie pasy z czarnego kamienia, na których bieleją wielkie napisy - nazwy miejsc zagłady Żydów z całej Europy. Ogromna większość to nazwy znanych nam obozów śmierci, rozsianych po Polsce. Po uroczystym nabożeństwie, pani Chomsowej zostaje wręczony dyplom, zaliczający ją w poczet „Sprawiedliwych Izraela”, opiekujących, że imię jej nie zginie jak długo istnieć będą księgi dzieł narodu żydowskiego...

Po trzymiesięcznym pobycie, bogatsza o tyle pięknych przeżyć, o tyle nowych przyjaźni, o tyle domów, które chciałyby przygarnąć ją do swego kręgu rodzinnego - wróciła pani Władysław Chomsowa do Londynu...

Panią Chomsową przez całe życie kierowała miłość bliźniego...



Ś.p. Władysława Chomsowa

takich jak śp. Chomsowa i Jej podobni.

Z końcem 1943 r. grunt we Lwowie zaczął się śp. Chomsowej palić pod nogami, musiała uciekać do Warszawy, gdzie pracowała w stopniu podporucznika w Komendzie Głównej Armii Krajowej oraz w Radzie Pomocy Żydom („Żegota”), w której objęła kierownictwo jednej z komórek legalizacyjnych (biuro dokumentów).

Pisała później o tych czasach: „W mojej nowej pracowni była piękna kolekcja pieczęci i pieczętek, a pod rupieciami otwarta skrzynia z granatami ręcznymi i rewolwerami. Zmieniając co kilka tygodni miejsce pobytu, musieliśmy wszystko przenosić z wizją możliwego zetknięcia się z gestapowcami”. Głównym zadaniem było wtedy ratowanie rozbitków z powstania getta warszawskiego.

Dzień 1 sierpnia 1944 r. wybuch powstania warszawskiego, zamknął ten okres. Chomsowa przetrwała do lipca 1945 r., ukrywając się przed Niemcami, potem zarzuciła plecak na ramiona i powędrowała pieszo z Warszawy przez Kraków, Katowice, Lignicę, Drezno do Bawarii, by szukać męża i syna. W obozie jeńców wojennych w Murnau odnalazła męża i otrzymała wiadomość o zgonie jedyne go syna, który jeszcze w sierpniu 1941 r. poległ śmiercią lotnika w akcji bojowej nad Francją. Ciężka i długa choroba, nabyta w niewoli niemieckiej, zabrała Jej także i męża.

Po zgonie męża śp. Chomsowa dotarła do Londynu, gdzie brała na nowo udział w pracach Stronnictwa Demokratycznego. Gdy w r. 1962 opuściło ono ramy Zjednoczenia Narodowego, śp. Chomsowa odmówiła zsolidaryzowania się z tą decyzją, weszła z nominacji Rady Trzech w skład Rady Jedności Narodowej, była jedną z najczynniejszych działaczek Skarbu Narodowego „Zjednoczenie”.

Wiosną 1963 r. odwiedziła Izrael, zaproszona przez ocalałych przez nią „podopiecznych” ze Lwowa. Państwo żydowskie przyjęło ją z największymi honorami i zaliczyło w poczet „Sprawiedliwych Izraela”. Po trzechmiesięcznym pobycie w Izraelu powróciła do Londynu — już na krótko. Z końcem 1964 r. udała się na stałe do „Bet Awot” na górze Karmel, by spędzić tam ostatni okres swego życia.

Otoczona czcią i wdzięcznością narodu izraelskiego, a jednocześnie szczęśliwa, że żyje na ziemi, po której stapał Chrystus, znalazła spokój i równowagę ducha. Zgasła nagle, do końca czynna, do ostatniej chwili utrzymując łączność ze sprawami Polski, z polską akcją niepodległościową.

Zabrała z sobą do grobu polski Złoty Krzyż Zasługi i medal pamiątkowy, który Jej wręczyło państwo Izraela, z Jej nazwiskiem po jednej, a cytatem z biblii po dru-

giej stronie: „kto ratuje jedno życie, ten ratuje cały świat”. Przede wszystkim jednak zabrała z sobą ludzki szacunek, za całe życie przeżyte godnie i pięknie. To był naprawdę „anioł miasta Lwowa” — i nie tylko Lwowa.

Adam Ciołkosz

153.

Ś. † P.

Władysława Chomsowa

zmarła 29 sierpnia 1966 w Haifie w Izraelu. Nabożeństwo żałobne odbędzie się w piątek 9 września o godz. 9.30 rano w kościele św. Andrzeja Boboli w Londynie, 1 Leysfield Rd., W.12.

Cześć pamięci człowieka wielkiego ducha i niezwyklej szlachetności!

5984

PRZYJACIELE

Władysława Chomsowa, zmarła 29 sierpnia br. w „Bejt Awot” na Górze Karmel w Izraelu, była jedną z najpiękniejszych postaci emigracji polskiej.

Promieniowała z niej niezwykła szlachetność i wielkość ducha, niezmożonego mimo cierpień, których nie szczędziło jej życie. W ofiarności dla innych, w poświęceniu się sprawom ciężkim i trudnym, znajdowała rekompensatę za te cierpienia. Stała się jak gdyby uosobieniem miłości bliźniego, w której widziała realizację patriotyzmu polskiego i chrześcijaństwa.

Urodzona w r. 1895 w Kielcach, przeżyła pierwszą wojnę światową i rewolucję bolszewicką wraz z matką i małym synkiem w głębi Rosji, podczas gdy mąż był na froncie.

Gdy w marcu 1919 r., po pięcioletniej tułaczce, przedostała się ze stepów noworosyjskich do Odessy, by wraz z dywizją gen. Zeligowskiego przez Rumunię powrócić do Polski — znalazła się w sytuacji rozpaczliwej: oto formacje wojskowe państw koalicji nieoczekiwanie opuściły drogą morską Odesę, którą zawładnęli bolszewicy. Śp. Chomsowa z matką i dzieckiem ocalała nieznaną Jej stara Żydówka, która w nędznym swym mieszkaniu dała polskim rozbitkom schronienie przez sześć tygodni i ocalała im życie.

Wydarzenie to sprawiło, że zainteresowania i sentymenty śp. Chomsowej skierowały się w stronę problemu żydowskiego. Utwierdziły się one później w Drohobyczu, gdzie śp. Chomsowa została wybrana radną miejską; powierzono jej przewodnictwo komisji opieki społecznej; w latach kryzysu gospodarczego nauczyła się widzieć, pojmować i w miarę możliwości rozwiązywać problemy społeczne, zrozumiała też wtedy, że ludzka niedola nie zna podziałów narodowościowych czy wyznaniowych i że prawo do życia i szczęścia osobistego przysługuje wszystkim bez wyjątku Polakom, Ukraińcom, Żydom. To zrozumienie przerodziło się w niej w nakaz działania, któremu pozostała wierna do końca życia.

W r. 1934 postanowiła wraz z mężem, majorem W.P., spędzić 6-tygodniowy urlop w Palestynie. Od tego czasu oboje stali się aktywnymi przyjaciółmi żydowskich dążeń narodowych i ruchu syjonistycznego. Gdy mąż jej, liczący wówczas 44 lata życia, został przedwcześnie przeniesiony na emeryturę, Chomsowie osiedlili się we Lwowie, gdzie syn ich studiował na Politechnice. Śp. Chomsowa brała czynny udział w pracach Stronnictwa Demokratycznego, walcząc z obskurantyzmem i wstecznictwem, a przede wszystkim z nienawiścią nacjonalistyczną, zatruwającą stosunki między ludźmi. W r. 1939 mąż i syn poszli na wojnę, śp. Chomsowa pozostała we Lwowie, gdzie przeszła najpierw so-

Brała udział w pracach powołanego przez Delegaturę Rządu Polskiego komitetu pomocy Żydom jako jego przewodniczącą. Zaopatrywała zagrożonych Żydów w fałszywe dokumenty, umieszczała ich w bezpiecznych schronach, organizowała lub ułatwiała ucieczkę. Kronikarz owych czasów, Kurt Grossman, prawdziwy „dobry Niemiec”, nazwał ją w swej książce „Die unbesungenen Helden”, aniołem miasta Lwowa.

Razem z dr. Rothfeldem, którego Niemiec okupanci wyznaczyli kierownikiem gminy żydowskiej we Lwowie, śp. Chomsowa opracowała memoriał do prezydenta Roosevelta z rozpaczliwym wołaniem o ratunek dla ludności żydowskiej, stojącej w obliczu całkowitej zagłady; pismo to doręczone zostało Delegaturze Rządu i przesłane do Londynu. Ale Ameryka poprzestała na zapowiedziach pomsty za zbrodnie hitleryzmu i kary — po zwycięstwie; na razie zaś nikt Żydom polskim nie przyszedł z pomocą w godzinie największej ich niedoli, prócz Polaków